

Patriotyzm – słowo ewoluujące, wieloznaczne, czasem hasłowe

Patriotyzm nie jest pojęciem odwiecznym. Prawdopodobnie nie jest też wiecznym, ale to zostawmy na boku. Jego znaczenie zależy od momentu, w którym był i jest używany. Wielu z nas co innego przezeń rozumie. Bywa, że ktoś, będący we własnym przekonaniu patriotą, jest przez innych oskarżany o brak patriotyzmu. Mówi się czasem o lokalnym patriotyzmie, wąskim, otwartym itd. Tylko z punktu widzenia polityki historycznej, w której jest więcej polityki niż historii, wszystko jest proste i jednoznaczne.

Powyższe spróbuję pokazać na przykładzie relatywnie drobnym, ale też instruktywnym, jakim są obecne obchody pięćdziesięciolecia odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Na stronie Zamku powiedziano:

Decyzja o odbudowie była oczywista, ale powód, dla którego nie chciano odbudować Zamku, był w istocie taki sam, jak przyczyna zniszczenia przez Niemców. Zamek był i jest nadal symbolem polskiej państwowości, wielkiej historii i suwerennego niepodległego Państwa...

Czy na pewno tak było, a raczej w jakim stopniu właśnie tak?

Pamiętam, jak moja rodzina i ja sam, najpierw jako dziecko, a potem jako młody człowiek, przejmowaliśmy się odbudową Warszawy. Nie mogę tego powiedzieć o Zamku. Zachował się mój list, który w lipcu 1974 r. pisałem do Rodziców, akurat będących w Zakopanem:

...trafiłem na sytuację na Piwnej, że mogłem kupić dowolną ilość cielęciny i wołowiny, jednego i drugiego bez kości. Wzruszyło mnie to doprawdy bardziej, niż czynione o sto metrów dalej ostatnie przygotowania do wciągnięcia hełmu wieży zegarowej. Nb. do teraz już go chyba nasadzono, a ja z moim mięsem wróciłem do domu.

Prof. Gieysztor, który był jedną z kluczowych postaci odbudowy Zamku, w dedykacji dla mojego Ojca (byli kolegami), na książeczce o podjętym dziele, napisał, że to „jedenak” ma sens. Widać, wyczuwał wątpliwości przynajmniej części środowiska. Skąd zatem brał się chłód wobec przedsięwzięcia, którego sukces dziś niewątpliwie cieszy?

Może byliśmy zbyt mało patriotyczni. Obawiam się jednak, że była to reakcja na to, że inni byli za bardzo patriotyczni (sic!). Nawiązuję w tym sformułowaniu do znanej reakcji Gandhiego, gdy pytano go, czy, idąc w Londynie do Pałacu jako „półnagi dzentelmen” (określenie prasy), nie był zbyt mało ubrany. Na to Gandhi miał zareagować, że może to król miał na sobie za dużo ubrań. Myśmy po prostu wyczuwali polityczny interes władzy w jej strojeniu się w patriotyczne szaty, a konkretnie jej interes w odbudowie.

Zostawmy na boku całą odbudowę Starego Miasta. W niej władze też miały polityczny interes, a odbudowa historyczna wcale nie była oczywistością. Niejedni z rządzącej elity mogli jej po prostu chcieć, ale nawet przyjemne mogło iść w parze z pożytecznym – czyli z tym, że ludzi cieszyło odradzanie się miasta. Odbudowa Zamku pozostała – może nieprzypadkowo – dziełem na później, w praktyce dopiero na czasy Gomułki. Ten jednak ją przekreślił. Czy jego niechęć była przeciwna pa-

triotyzmowi? Jego własne słowa mogą świadczyć, jakoby był przeciwny odbudowie ze względów ideologicznych. Może jednak po pierwsze kierował się marnym po planie sześćioletnim bilansem ekonomicznym kraju, a po drugie – czego już nie mógł powiedzieć – obawą przed drażnieniem „towarzyszy radzieckich” przez akcentowanie narodowych symboli. On przecież musiał i pewno chciał się ich trzymać, a jednocześnie dobrze wiedział, czego można od nich oczekiwać. Jeżeli (!) taka byłaby jego motywacja, to chyba zasługiwałaby na analizę bardziej skomplikowaną niż określenie „antypatriotyczna”, nieprawdaż?

Gierek musiał coś dać narodowi. Zdecydował więc m.in. o odbudowie Zamku. Widać wyczuwał – trafnie – że ludzie ją dobrze odbiorą. Robił to z wielkimi fanfarami. Czy, podejmując takie działania polityczne, sytuował się jako patriota, czy jako cyniczny polityk? Jest zresztą pytanie, czy on i jego otoczenie nie działali też po prostu z chęci zrealizowania projektu. Przecież PZPR też ewoluowała. Internacjonalizm, przyjaźń z ZSRR, walka klas, ideologia... stawały się tam coraz bardziej blichtrzem. Kłopot w tym, że znów nic nie jest proste. W ramach przeciętnej mentalności, która znajdowała coraz więcej miejsca w myśleniu „aktywu”, nadal myślał on przecież o kontynuacji władzy, związek z ZSRR uważał po prostu za nieunikniony i konieczny dla Polski – podczas gdy duża część towarzyszy upodobała się do narodu. Czołową postacią w dziele odbudowy Zamku był Józef Kępa, czyli straszny I sekretarz Komitetu Warszawskiego w 1968 r. Już po zmianie ustroju ten człowiek opublikował książeczkę, w której – po tylu latach pracy jako aparaczek! – wskazał odbudowę Zamku jako swoje podstawowe osiągnięcie¹. Czy przepchnął on odbudowę u swoich towarzyszy w ramach cynicznego interesu politycznego? Czy jako warszawiak i rządcą Warszawy jej chciał? Czy był patriotą?

Pozostaje faktem, że Zamek stał się symbolem odrodzenia. Tron, z którego na początku okupacji Hans Frank własnoręcznie szczyrzykiem powycinał orły, po czym je porozdawał swoim oficerom, wrócił na miejsce. Zegar na tej wieży, koło której swego czasu obojętnie przeszedłem, zaczął funkcjonować dokładnie o tej godzinie i minucie, kiedy w 1939 r. zatrzymał się, trafiony przez bombę. Jan Paweł II na spotkaniu z Gierkiem w Belwederze dał wyraz radości, że Zamek odbudowuje się „jako symbol państwowości i suwerenności Ojczyzny”².

3 maja 1982 r. na pl. Zamkowym odbywały się demonstracje. Przez przypadek bijatyka z ZOMO rozpoczęła się w momencie, gdy na zamkowej konferencji poświęconej Konstytucji prof. Rostworowski zakończył swój referat słowami Rousseau do Polaków, by, skoro już dali się połknąć, uczynili się niestrawnymi. W tym momencie za oknami zobaczyliśmy, jak Polacy czynią się niestrawnymi. Można by powiedzieć: część artystyczna naukowej akademii. Niestety z prawdziwymi pałami. Symbol był przypadkowy, ale wielkiej miary.

Czy przez analogię, w ramach patriotyzmu, powinniśmy zatem dziś popierać odbudowę Pałacu Saskiego? Czasem myślę: niech ten Pałac stanie, może jak Zamek perspektywnie przyniesie dobre skutki. Na dziś jednak znów trudno mi wykrzesać entuzjazm, z grubsza z podobnych powodów. Może przynajmniej darować sobie zamki Kazimierza Wielkiego, też pojawiające się w projektach?

MARCIN KULA

Uniwersytet Warszawski (emeritus)

¹ Józef Kępa, *Emocje wokół odbudowy Zamku Królewskiego*, Wydawnictwo Projekt, Warszawa 2001.

² Cyt. za: Marcin Zaremba, *Wielkie rozczarowanie. Geneza rewolucji Solidarności (w przygotowaniu)*.